Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiérsza w pół kolumnie (drukiem garmont) za piérwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr mon. konw. Za większe litery płaci się według tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek — Nro. 26. — 2. marca 1847.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Pewien, niechcący być wymienionym, nadesłał 20 zr. mon. kon. dla nawidzonych od głodu poddanych z Czarnego Dunajca.

Obracając tę kwotę na cel przeznaczony, wynurza się dawcy za ten dar szlachetny podziękę imieniem utrapionych.

Od Prezydyjum c. k. Rządu krajowego.

We Lwowie dnia 25. lutego 1847.

— Z Wiédnia. —

C. k. powszechna nadworna kamera, porozumiawszy się z połączoną nadworną kancelaryją i z najwyższym sądem sprawiedliwości, zezwoliła na posunięcie Dra. Juliana Matkowskiego na opróżnioną w galicyjskiéj prokuratoryi kamery posadę piérwszego adjunkta, z którą tytuł c. k. radzcy jest połączony, a opróżnione tamże posady adjunktów nadała aktuaryjuszowi Dr. Wawrzyńcowi Schlesinger i konceptowemu praktykantowi Dr. Karolowi Schiffner.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 7. lutego. Infant Don Enrique zawarł związek małżeński z siostrą hrabiego Castellar, była pałacową damą Królowéj, ale że ten związek nié ma przyzwolenia Królowéj, więc jest nieważny, a Infant odebrał rozkaz opuszczenia Madrytu. — Mówią tu powszechnie o ściągnięciu obserwacyjnego korpusu na granicy Portugalskiéj.

D. 8. lutego. Wczoraj w południe odjechał Infant Don Enrique, w towarzystwie pułkownika Mayalde do Barcelony, gdzie ma czekać na rozkazy od rządu. — Zaślubienie tegoż Infanta z Donną Eleną de Castellar miało się było odbyć tegoż samego dnia w którym Infanta wydalono z Madrytu; kontrakt małżeński był już podpisany. Damę zawieziono do klasztoru. Również i pewnego Anglika, nazwi

skiem Misleya, który we wszystkich tych intrygach odgrywał rolę, wydalono z Madrytu.

—— D. 11. lutego. Ministeryjalny dziennik *Union* tak się o teraźniejszym stanie kraju wyraża: »Polityczny stan Hiszpanii jest teraz smutniejszym, niż w czasie, gdy w baskijskich prowincyjach srożyła się pustosząca domowa wojna. Stanowiska były podówczas jasne, każdy znał swój posterunek, każde wojsko miało swoję chorągiew. Rzućmy teraz pobieżnie okiem na nasz stan teraźniejszy! Na jednéj stronie grożą partyzańci pretendenta nowem zaburzeniem i niszczą z swéj chorągwi dawne hasło absolutyzmu, niewiedząc, jakie instytucyje postanowić mają. Na drugiéj stronie zostają oba odcienie liberalnego stronnictwa w wielkiem rozdwojeniu, nieoznaczywszy dokładnie głównych punktów, z powodu których są rozdwojone. Progresiści toczą między sobą, chociażby to zaprzeczyć chcieli, niemą, lecz straszną osobistą walkę, która przeszkadza ich reorganizacyi i karność ich niszczy. Dawne nazwy Ayakuchów i Purytanów niezniknęły jeszcze ze smutnego słownika politycznych stronnictw Hiszpanii. Moderadosowie znajdują się w takim samym przypadku, owoż tylko silna ręka, instynkt własnego utrzymania, i nadmiar złego mogłyby im wskazać przepaść, do któréj się zbliżają.« Poczem ten dziennik kreśli wewnętrzne położenie kongresu i mówi: »Progresiści nie są ani dość mocni do rozwinięcia swego rządowego systemu, ani też za słabi do udaremnienia naszego. Z tego wynika ta smutna prawda, że ani oni, ani my nie rozkazujemy, że w żaden sposób daléj tak być nie może, i że, jeżeli wszyscy nie przyniesiemy ofiary na ołtarzu ojczyzny, tedy ten ołtarz upaść musi.«

Progresistowski dziennik *Clamor publico* mówi: »Kiedy panujące stronnictwo zajmuje się instalowaniem i składaniem z posady ministeryjów, wzmagają się bardzo karlistowskie bandy na różnych punktach półwyspu pomimo ostréj pory roku. Pod wiosnę ujrzymy nową, obcą ręką zażegniętą domową wojnę, któréj płomienie francuzką i angielską zawiścią podniecone, buchają wyniknionym z francuzkiego zaślubienia pożarem.«

Espaniol, zwykle dobrze zawiadomiony dziennik, mówi obszérnie o planach hrabiego Montemolin. Utrzymuje on, że punktem oparcia się dla pomienionego hrabiego jest obojętność, z jaką angielski rząd z niechęci ku dynastyi zostającéj pod francuzkiem zwierzchnictwem, patrzy na jego postępowanie. Inne mocarstwa udaremniłyby usiłowania Francyi, jeżeliby ona hiszpańskiemu rządowi w pomoc pospieszyć chciała. Fundusze wynoszące 400,000 funtów sztr. są już w Anglii przygotowane do dyspozycyi pretendenta, dla którego w portach Sardynii uzbrajają okręty. Nie należy powątpiewać o zamiarach karlistów, owszem należy się przygotować na wszystko i dać rządowi jak najobszerniejsze pełnomocnictwa, by módz zawczasu nieprzyjacielowi stawić czoło. — W takichto okolicznościach zamierza rząd zbrojną interwencyję w Portugalii!«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Oto jest dokończenie przerwanego w przeszłéj Gazecie Lwowskiéj pisma wicehrabiego Palmerstona do wicehrabiego Ponsonby, jako jednego z przedłożonych parlamentowi dokumentów, odnoszacych się do zniesienia wolnego państwa Krakowskiego:

»Atoli rząd Jéj król. Mości musi w każdym razie zaprzeczyć upoważnienie trzech mocarstw do powzięcia takowego postanowienia wykonania go swojem własnem pełnomocnictwem i bez spółdziałania innych mocarstw, które w Wiédeńskim traktacie z miesiąca czerwca 1815 udział miały. — Niepodpada żadnéj wątpliwości, że wzniesienie Krakowa i jego okręgu na stopień wolnego i niepodległego państwa, równie jak i wiele szczegółów jego organizacyi, są przedmiotami, które najpiérwéj w traktacie z dnia 3. maja 1815 spisano. Ale pomieniony traktat zawierał tylko jednę część różnych postanowień, które powziął jeneralny kongres Wiédeński, a będąc uznany artykułem CXVIII. ostatniego aktu za integrującą część postanowień kongresu mocarstw europejskich, miał mieć wszędzie takąż samę moc i ważność, jak gdyby słowo w słowo w powszechnym traktacie był zamieszczony. — Lecz oprócz tego w powszechnym traktacie, w którym wszystkie mocarstwa miały udział, zamieszczone są dosłownie główne stypulacyje o Krakowie, znajdujące się w zawartym między trzema mocarstwami osobnym traktacie z dnia 3. maja, owoż te stypulacyje stanowią artykuły: VI., VII., VIII., IX. i X. tego powszechnego traktatu. — Ztąd okazuje się, że od kogokolwiekbądź pierwiastkowo wyszedł plan wzniesienia Krakowa i jego okręgu na stopień wolnego i niepodległego państwa, ten plan przywiedziono do skutku przez stypulacyje, w którym wszystkie mocarstwa zarówno udział miały, a zatém trzy mocarstwa nie są upoważnione własną zupełną mocą znosić to, co za spólném porozumieniem się postanowiono; owoż jasną jest rzeczą, że osobne zobowiązania, które trzy mocarstwa na siebie przyjęły: ochraniania niepodległości tego wol-

nego państwa, nie nadają im prawa do obalenia lub zniszczenia téj niepodległości. — Z tych powodów rząd Jéj król. Mości jest tego zdania, że wykonanie zamiarów, które trzy mocarstwa oznajmiły, byłoby postanowieniem niedającem się żadną koniecznością dostatecznie usprawiedliwić i zawierałoby naruszenie dokładnych stypulacyj, które w powszechnym Wiedeńskim traktacie są zawarte; a więc rząd Jéj Mości Królowéj przejęty głęboko tem przekonaniem, iż przedewszystkiem ważną rzeczą jest, aby w każdym czasie wiernie zachowane były zobowiązania traktatów, spodziewa się z pewnością, iż się znajdą środki do zabezpieczenia krajów trzech mocarstw przeciw wymienionym w równobrzmiących ich oświadczeniach niebezpieczeństwom, bez jakowegokolwiek złamania traktatu z roku 1815.«

»Wasza Excelencyja raczysz tę depeszę przeczytać księciu Metternichowi, i doręczysz mu urzędownie Jéj odpis.«

»Jestem itd.

(Podpis.) Palmerston.

Na posiedzeniu izby niższéj dnia 12. lutego ubolewał p. Roebuck, że ostatnia depesza lorda Palmerstona do lorda Normanby zawiéra takie przedmioty, które francuzki rząd obrazić musiały, i że ten dokument ogłoszono, nim się jeszcze do Paryża dostał. — Lord Palmerston odrzekł, iż pomieniona depesza ma oznajmić, że angielski rząd nie myśli odpowiadać na ostatnią depeszę pana Guizota do hrabiego St. Aulaire dlatego, bo niewidzi żadnéj potrzeby, dawać na nią jakowéj odpowiedzi. Lord Normandy uskarzał się w ostatniéj swéj depeszy na to, że w skutek roztrząsania w francuzkich izbach, nie z dobréj strony uważają jego postępowanie; poczem on lord (Palmerston) zapewnił w swéj odpowiedzi lorda Normanby, że to zaufanie, jakiem rząd dotychczas zaszczyca jego postępowanie, bynajmniéj nie jest zachwiane przez pomienione roztrząsanie.

Francyja.

Z Paryża dnia 18. lutego. Angielsko-francuzkie rozdwojenie koncentruje się teraz w nieporozumieniu między panem Guizotem a hrabią Normanby, któremu pan Guizot zarzucił w izbie, że on niedokładnie pojął jego (Guizota) oświadczenie w doniesieniu do lorda Palmerstona. Przeciw temu bronił się ambasador, a lord Palmerston przyznał mu słuszność. Następnie zdaje się, że lord Normanby żąda teraz, aby pan Guizot oświadczył, że pomienione twierdzenie w izbie, nie zmierzało bynajmniéj do ubliżenia pomienionemu margrabiemu.

Wypadek między panem Guizotem a margrabią Normanby jest temi dniami przedmiotem powszechnéj rozmowy; a że bardzo niezgadzające się są o tém podania w różnych dziennikach, w miarę jak każdy z nich stara się wystawić ten wypadek w interesie swego stronnictwa, przeto sądzę, iż nie od rzeczy będzie, tak pisze korespondent *Allgemeine Preus. Zeitung*, przedstawić go Wpanu z niezawodnego źródła. Z powodu mowy, którą pan Guizot miał dnia 5go b. m. w izbie deputowanych o zaślubieniach hiszpańskich, powstała między nim a margrabią Normanby znaczna oziębłość, obaj zdawali unikać się nawzajem, a najszczególniéj postrzeżono, że pan Guizot nie przybył do niektórych salonów, w których nie mógłby był uniknąć spotkania się z margrabią. Przytém wiedziano powszechnie, że margrabia Normanby miał dać wielki bal w wieczór dnia 19. lutego, a więc publiczność była ciekawa, jaki obrót do tego czasu wezmą te rzeczy. Teraz okazało się, że margrabia Normanby', który się miał za obrażonego, albo nie chciał, albo też z powodu swego stanowiska nie mógł uczynić piérwszego kroku do pojednania się, i zdaje się, że pan Guizot sam to poznawał, i dla tego zapewne nie spodziewał się być zaproszonym na *soirée* do margrabiego. Jednakże z niemałém zadziwieniem otrzymał bilet zapraszający, a ta czémprędzéj rozgłoszona okoliczność sprawiła powszechnie bardzo pomyślne wrażenie. Gdy o tém gruchnęła wieść na giełdzie, poszły natychmiast w górę obligacyje, a to tém bardziéj, ileże w tym samym czasie nadeszły z Anglii przez hrabiego d'Harcourt pomyślne wiadomości, to jest, że Jéj Mość Królowa Wielkiéj Brytanii przyjmowała francuzkiego ambasadora, hrabię St. Aulaire i wezwała go do stołu, następnie że i stosunek między hrabią St. Aulaire a lordem Palmerstonem przybiera znowu przyjacielski charakter. Wszelako wkrótce pokazało się, że zapraszający bilet dostał się do pana Guizota tylko w skutek bardze nieprzyjemnego nieporozumienia. Margrabia Normanby obawiał się postawić przezto w powyżéj wymienione dwuznaczne stanowisko i kazał czémprędzéj, jak słychać, hrabiemu Walewskiemu, który tak z nim jako też z panem Guizotem jest w przyjaźni, objaśnić ministrowi spraw zagranicznych zaszłe nieporozumienie, które, jak mówią ztąd poszło, że ten, który się trudnił rozsyłaniem biletów zapraszających, rozsyłał je

podług spisu, niespytawszy się uprzednio w téj mierze margrabiego. Pan Walewski, który służył za pośrednika, słyszał zewszechmiar już sam z ust margrabiego, że ten ostatni z powyżéj wymienionych powodów, nie chce pana Guizota zaprosić. Ambasador odprawił natychmiast rzeczonego członka ambasady, który przez nierozważną samowolność przyczynił się do takowego nieporozumienia. Tym postępkiem uczynił margrabia Normanby wszystko, co się w takim razie uczynić dało. Atoli przy tém niedowierzaniu, które dotychczas na obojéj stronie panuje, zdaje się, że francuzki gabinet nie jest zadowolony danemi bezpośrednio przez hrabiego Normanby objaśnieniami, co się okazuje wyraźnie z tego powziętego postanowienia, aby żaden z ministrów nie przybył na bal angielskiego ambasadora. Takie są do dziś dnia wypadki, które zewszechmiar zwracają na siebie powszechną uwagę.

Dziennik *Epoque* zawiéra artykuł o prawach Dom Miguela i hrabiego Montemolin tudzież o twierdzeniu niektórych francuzkich dzienników, że lord Palmerston, dla pomszczenia się na francuzkim rządzie za hiszpańskie zaślubienia, chce wspierać obu w ich usiłowaniach wywołania na ich korzyść reakcyi w Hiszpanii i Portugalii. Ministeryjalny ten dziennik wyszydza te plany i utrzymuje, że nie masz najmniejszego powodu do takowéj obawy. Co się tyczy lorda Palmerstona, tedy *Epoque* jest tego zdania, że on może obu powyższym pretendentom okazywał grzeczności dla zastraszenia francuzkiego rządu, ale trudno, aby szczérze myślał o dalszych krokach, jak tylko o grzecznościach, a te śród zachodzących okoliczności zasługują zewszechmiar na uniewinnienie.

Hiszpański Infant Don Enrique przybył dnia 14. b. m. z Barcelony do Tulonu.

Do dziennka *Union monarchique* piszą z Londynu, że tam po dzień 20ty lutego spodziewają się od północnych gabinetów odpowiedzi na zapytanie lorda Palmerstona pod względem przypadkowego następstwa tronu Hiszpanii. Lord Palmerston nadmienił w swojéj nocie, że angielski gabinet skłania się do uznania przypadkowych praw hrabiego Montemolin, i dla tego pożądaną jest rzeczą, aby cztery mocarstwa w téj mierze się zgodziły.

Z ostatnich uwięzień komunistycznego towarzystwa materyjalistów okazało się, że pomienione towarzystwo rozgałęzione jest po departamentach a nawet za granicą. Bardzo wiele rozkazów uwięzienia posłano telegrafami i gońcami do departamentów.

Wiadomości z targowic zbożowych, są od kilku dni znowu niebardzo pomyślne; ceny zboża poszły w górę, i ztąd obawiają się, aby najpotrzebniejsze żywności nie podrożały.

Legitymistyczne dzienniki *Quotidienne, France* i *Echo Français* złączone w jeden dziennik, wyszły po raz piérwszy dnia 7go b. m. pod tytułem: *Union monarchique*.

Rosyja.

W skutek cesarskiego ukazu zasięgnęło ministeryjum spraw wewnętrznych dokładne wiadomości o liczbie tych właścicieli dóbr, których dobra mniéj niż przez 25 włościan są zamieszkane. Według nadesłanych doniesień od władz miejscowych, liczba takich właścicieli dóbr w dwudziestu dziewięciu gubernijach wynosiła 21,148. Między tymi są tacy, którzy tylko ½ a nawet tylko ¼ desiatyny bez wszelkich chłopów posiadają. A że za zejściem z tego świata właścicieli tych gruntów, spadkobiercy jeszcze bardziej rozdrobniają te cząstki, przeto pomienione ministeryjum użyło środków do przeniesienia zubożałych właścicieli dóbr na nieuprawne grunty koronne. W skutek ogłoszonych w téj mierze przeszłego roku rozporządzeń, wyznaczono takowe grunty najpierw w gubernijach Tobolskiéj i Symbirskiéj. Dla zregulowania jeszcze dokładniéj stosunków włościan w szlacheckich dobrach w prowincyjach nad Baltyckiem morzem, mianował rząd osobne komisyje, którym nakazano, aby dotychczasowe rozporządzenia w téj mierze rozpoznały.

NOWINY.

Dwa drugie przedstawienia pana **Bosco** odbyły się dnia 27go i 28go z. m., i przez oba razy sprowadziły liczne grono ciekawych. Jakoż w rzeczy saméj, mimo że wszyscy przychodzą przekonani, że te wszystkie sztuki będą dziełem kuglarskiéj zgrabności i doskonałych aparatów, i każdy prawie śmieje się z własnéj, a więcéj jeszcze z sąsiadów łatwowierności, przecież złudzenie tak jest wielkie, że wszystkie naprzód porobione teoryje ustępują wrażeniu chwilowemu. To łudzenie, czyli, jak się to u nas po prostu mówi, puszczanie tumanów, posuwa pan Bosco do najwyższego stopnia, przez dziwną szybkość, z jaką się u niego odbywają wszystkie eskamotowania i zamiany. Eskamotowanie jest niezawodnie najpiękniejszą częścią sztuk pana Bosco, który, czy te czarne lub srokate kulki swoje z ręki wypuszcza, jakby się w powietrze rozwiały, lub je wciska pod

kubki, które przy ostatniém przedstawieniu były kryształowe; czyli też z pod nich wyczarowuje mnóstwo jabłek; czy zegarek rozłamany i potłuczony w mgnieniu oka prawie wydobywa całym; czy chustki rozdziera i na powrót spaja; czy pierścionkowi każe w lot wędrować z rąk trzymających go, pod widome trzy kubki, które się rozmnażają w kubków trzydzieści; czy ptaka nabitego w pistolet i wystrzelonego łapie w obec wszystkich żywym na koniec szpady; czy głowy gołąbkom ucina i napowrót przyprawia, lub je smaży i znowu ożywia; czyli nareszcie królika wielkiego rozdziera na dwa mniejsze króliki; świnki morskie gdzie indziéj włożone dobywa z bochenka chleba, a chustki z cytryny lub jaja; wszystko to odbywa raźnie, przed oczyma wszystkich, i w sposób szczególnie mamiący, który właściwie daje panu B o s c o pierwszeństwo nad wszystkiemi jego widzianemi u nas współzawodnikami. Szkoda tylko, że wysokość cen nie każdemu dostępna, pozbawiła wielką część publiczności naszéj, przyjemności jego widowisk; to też spodziewać się należy, że poświęciwszy trzy piérwsze przedstawienia wymaganiom własnego interesu (co wcale jest słuszną rzeczą, by mu z tego zarzut można zrobić), pan B o s c o kilka jeszcze przedstawień poświęci wymaganiom czasu dzisiejszego, który przy wspólnéj wszystkim ochocie widzenia rzeczy ciekawych i widzenia-godnych, nie wszystkich obdarza równemi środkami zaspokojenia téj ciekawości.

Donieśliśmy w swoim czasie, iż ostatnia u nas reduta na przekor zwyczajowi była dość liczna, bo daną była na dochód tutejszego *instytutu ubogich*. Dowiadujemy się teraz, że dochód ten po odtrąceniu znacznych wydatków uczynił jeszcze 284 zr. 50 kr. mon. kon. A że dla dobroczynnych chęci najmilszą niezaprzecznie nagrodą jest przekonanie o dobrym onych skutku, przyjemną zapewne będzie dowiedzieć się, że instytut ubogich utrzymuje teraz i żywi przeszło 700 ubogich obojéj płci, do wszelkiego zarobku niezdolnych.

Z S a m b o r a donoszą nam, iż w tém obwodowem mieście, obok zabaw karnawałowych także i o ubogich pamiętano. Jakoż tamtejsze *towarzystwo kasynowe* wyprawiło w ostatni poniedziałek bal, którego dochód obrócony został na to, aby utworzyć fundusz do rozdawania co drugi dzień 60 ubogim *zupy rumforckiéj*, sporządzanéj w kuchni kasynowéj, i rozdzielanéj w obec jednego z członków wydziału kasynowego.

Częściowe ruszenie kry na Dunaju i utworzenie się zatoru pod P r e s b u r g i e m, zrządziło dnia 20go i 21go z. m. wielką powódź w tém mieście i w jego okolicy.

* * *

Z rozebranych we Lwowie na korzyść ubogich, *biletów uwolnienia od powinszowań Nowego Roku 1847*, wpłynęła kwota 596 zr. 18 kr. m. k., 1 dukat holenderski i 2 ruble srebrem. Tę sumę rozdzielono na 332 rodzin najgodniejszych wsparcia. Bliższe szczegóły w téj mierze, i spis osób które do tego się przyczyniły, umieszczone są w Dodatku do naszéj dzisiejszéj Gazety na str. 565.

Próby usypiania eterem siarkowym, odbyte we Lwowie przy operacyjach dentystycznych.

W téj mierze udzielił nam w początku przeszłego tygodnia profesor dentystyki na tutejszym uniwersytecie W i n c e n t y S t r a s k i *) obszernego opisu swoich dotychczasowych doświadczeń przy usypianiu eterem siarkowym osób operacyjom dentystycznym się poddających. Żałując bardzo, iż zakres naszego pisma nie dozwala nam umieścić całéj téj pracy naszego pierwszego dentysty, poprzestać tu musimy na wyjęciu z niéj najgłówniejszych podań:

Profesor S t r a s k i wydobywał już c z t e r d z i e ś c i głęboko wkorzenionych i mocno osadzonych zębów jakim t r z y d z i e s t u osobom w sen narkotyczny przez siebie wprowadzonym. Działo się to w obecności c. k. Protomedyka krajowego, kilku innych lekarzy i znakomitszych osób. Operowane osoby obojéj płci, były różnego wieku, rozmaitych temperamentów i konstytucyj. Kilka przykładów przytoczymy tu:

Jednemu z panów z arcybiskupiego seminaryjum obrz. łac. eterem w 4 minutach uśpionemu, gdy p. S t r a s k i wydobywał ząb trzonowy bardzo spruchniały, urwała się korona zęba, poczem operator musiał mu osobno korzenie wydobywać. Po odbytéj operacyi pacyjent wzniósł nieco oczy w górę, atoli nie ocknął się jeszcze ze snu, o czem się przekonano przez ukłucie go szpilką w lewą rękę w pobliżu wielkiego palca, albowiem podniósł on tę rękę, powiódł ją ku oczom i na powrót opuścił. Ocknąwszy się nareszcie ze snu, oświadczył iż nie czuł ani operacyi ani ukłucia szpilką; zdawało mu się że jest we śnie, który mu nie sprawiał nieprzyjemnego wrażenia. Jego ocknięcie się

*) Mieszka naprzeciw kościoła X. X. Jezuitów pod Nrem 42, i ordynuje codziennie od godziny 8méj rano do 5téj po południu.

było, jak u wielu innych, stanem błogiego odurzenia, radości i uczucia wdzięczności. Od wprowadzenia w sen, aż do zupełnego ustania krwi z dziąsła, nie upłynęło więcéj niż 20 minut.

Izraelita 25letni, temperamentu sangwiniczno-cholerycznego, mając dwa bardzo zepsute zęby trzonowe, ale operacyi się lękając, prosił aby mu tylko jeden ząb wydobyć. Po niejakiem wahaniu się został w 4 minut w sen narkotyczny wprowadzonym, i p. Straski wydobył mu ząb. Ocknął on się pełen radości, i oświadczył iż miał bardzo przyjemny sen i żadnego bolu nie czuł. To też zaledwie krew z dziąsła iść przestała, rzekł iż nabrał odwagi, i prosi aby mu drugi zepsuty i bolejący ząb wydobyć, ale we śnie. Gdy pierś jego jeszcze od pierwszego snu dość była eterem przeniknioną, przeto nie wiele już razy odetchnął parą podanego mu eteru, i wpadł w sen, w którym drugi mu ząb wydobyto. Ocknięcie się jego nie było już tak radośne jak pierwsze, a nawet nieprzyjemne miał marzenie, chociaż i tym razem nie czuł bynajmniéj wydobywania zęba. Pełen zadowolenia i wewnętrznéj spokojności oddalił się on ze stancyi operatora.

Młoda Dama, temperamentu sangwinicznego, bardzo drażliwych nerwów i konstytucyi kurczom podległéj, cierpiąc bardzo od dawna na dwa zęby w górnéj szczece, życzyła sobie pozbyć się tych zębów. Aby z ilością eteru téj Damie do oddychania podać się mającego jak najostrożniéj postąpić, nie wzięto do pęcherza jak tylko czwartą część zwykle w takich razach używanéj ilości, i nawet aby łatwiéj oddéchać mogła, nie zatykano jéj po największéj części nosa, jak to u innych się robi. Po trzech minutach oddéchania tym eterem zdawało się że sen narkotyczny nadchodzi, i oczekiwano aż siła muszkularna, jak to zwykle bywa, zwolnieje. Atoli w tym razie stało się przeciwnie, bo siła muszkularna pacyjentki tak gwałtownie się rozruszała, iż czteréj otaczający ją mężczyzni mieli niełatwą sprawę aby ją powstrzymać. Po kilkokrotnem zléwaniu zimną wodą, podania octu do wąchania, zwolnieniu odzieży dość obcisłéj i przewietrzeniu pokoju, uspokoiła się pacyjentka we dwie minut i usiadła do operacyi wcale bolesnéj, bo szło także o wydobycie pojedyńczych korzeni. Zachowywała się przytem spokojnie, a gdy się wszystko odbyło oświadczyła, iż miała zupełną świadomość tego co się z nią działo, to jest, że wszystko widziała, słyszała i czuła, atoli siła woli tak bardzo w niéj osłabła, że gdyby jéj nawet i zdrowe zęby wydobywano, nie miałaby była siły oprzeć się temu w téj chwili. Mimo tego, w pół godziny po téj nieprzyjemnéj operacyi, pacyjentka miała się już całkiem dobrze, i tylko w tym dniu i nazajutrz czuła jeszcze odbijanie się pary eteru z żołądka i ociężałość dolnych części ciała. Prócz tego, nie było ani śladu jakiego niebezpiecznego symptomu.

Chłopiec 14letni po oddéchaniu nie z pęcherza eterem nalanego, lecz tylko z takiego w którym poprzedzającego dnia był eter, wpadł niebawem w sen narkotyczny, w czasie którego p. Straski wydobył mu bez bolu duży ząb trzonowy, mocno tkwiący. Ocknąwszy się, oświadczył on, iż nieinaczéj jak tylko za pomocą téj metody da sobie w razie potrzeby ząb wydobyć.

Dama wieloletniemi cierpieniami bardzo wycieńczona i drażliwych nerwów, cierpiała od kilku lat na ciągły gwałtowny ból zębów, atoli nie mogła odważyć się na operacyję. Dowiedziawszy się zaś o téj nowéj metodzie, wezwała p. Straskiego do siebie, aby jéj wydobył z górnéj szczeki trzy zepsute i bardzo bolejące zęby. Przy dość słabéj konstytucyi téj Damy, operator użył eteru z największą ostrożnością: we dwie minut wpadła w sen, w czasie którego wydobył jéj dwa zęby. Przy drugim zębie wydała krzyk, a ocknąwszy się była ucieszona, iż nic o operacyi nie wiedziała; co zaś do krzyku, ten według jéj mniemania był zapewne przez sen spowodowanym. Przy wypłukiwaniu ust ze krwi, czuła iż jeszcze trzeci zepsuty ząb bardzo ją boli; prosiła więc aby ją jeszcze uspić; i w saméj rzeczy i ten trzeci ząb wydobył jéj operator w ten sam sposób. Pacyjentka ma się bardzo dobrze.

Jednemu z wychowańców tutejszego instytutu młodzi szlacheckiéj u X. X. Jezuitów wydobył p. Straski bez żadnego bolu ząb, po wprowadzeniu go wprzód w sen narkotyczny, a to w obec kilku nauczycieli i towarzyszów młodzieńca.

Nie wdając się (powtarzamy tu ciągle słowa p. Straskiego) w wyliczanie wielu innych operacyj dentystycznych, to tylko tu powiemy, że przy wydobywaniu czterdziestu zębów trzydziestu osobom, tylko jeden (wyżéj wymieniony) wypadek nie można policzyć do całkiem pomyślnych. We wszelkich innych razach, wzgląd ten, iż operacyja tą metodą uwalnia od wszelkich boleści, przeważył wszelkie inne względy, mimo iż oddychanie eterem, a czasem i usposobienie po odbytém śnie, jednym osobom mniéj, innym więcéj sprawia chwilowéj nieprzyjemności.

Powyższa metoda wymaga największéj prze-

zorności, gdyż ilość eteru zastosowaną być powinna do indywidualności pacyjenta. Eter ten działa prędzéj u osób drażliwych nerwów niż u silnych, prędzéj u płci żeńskiéj aniżeli męzkiéj, a wolniéj u osób, które wiele spirytusowych trunków używają. I w czasie samego oddéchania tym eterem, potrzebne bywają różne środki ostrożności, które tylko doświadczenie i wprawa podaje.

Ani wątpić że w niektórych razach użycie tego środka z góry już poniekąd za szkodliwe dla zdrowia pacyjenta poczytane być musi. Stan chorego i jego konstytucyja są w téj mierze skazówką. Tak np. ta metodą nie zdaje się być przydatną dla osób skłonnych do apoplexyi, do nagłych kongestyj krwi ku szlachetniejszym organom, do bicia serca, do jakichbądź cierpień płuc, tchawicy itd. itd.

Jednakże operacyje dentystyczne w zwyczajnym stanie odbywane, jeżeli tylko pacyjent powierza się wykształconemu w sztuce i wprawnemu dentyście, najczęściéj bardzo krótko trwają; a tem samém nie masz takiéj konieczności wprowadzania pacyjenta w sen narkotyczny, który jakkolwiek dotąd najpomyślniejsze wydał skutki, przecież niekiedy więcéj może po sobie zostawić przykrości, aniżeli operacyja wprost zrobiona.

Dalsze doświadczenia wskażą nam zapewne niejednę jeszcze dobrą i pożyteczną stronę tego wynalazku. Tymczasem zaś tak pacyjentowi jak i lekarzowi zostawione jest przystępując do operacyj, wybrać z tego dwojga, to co mu się stosowniejszem być wydaje.

* * *

Prócz powyższego podania profesora Straskiego, odebrała Redakcyja zarazem pismo tutejszego dentysty pana Sacks *), w którém tenże zawiadamia także o niemałéj liczbie dentystycznych operacyj, przy wprowadzeniu w sen narkotyczny z jak najpomyślniejszym skutkiem przez siebie odbytych. — Im bardziéj umiemy cenić zasługi mężów około dobra ludzkości z szczérém zamiłowaniem i z gruntowną znajomością rzeczy chodzących, tém przykrzéj nam jest, jeżeli usiłowania ich nie tyle ile byśmy chcieli, do powszechnéj wiadomości dojść mogą. Bo ani dążność naszego pisma, anitęż zakres jego nie dozwala nam podawać ciągłéj historyi tego wynalazku, i tylko to na oku mamy, abyśmy tak publiczność jak i panów lekarzy z właściwością jego pokrótce obeznali. Postanowiliśmy tedy odtąd takie tylko w tym przedmiocie tak ze stolicy jak i z całego kraju przyjmować fakta do obszerniejszego ogłoszenia, które trwożliwszych pacyjentów do poddania się téj metodzie ośmielić, o złych skutkach ostrzegać, i czytelnikom naszym (innych źródeł niemającym) całkiem nowe światło na ten tak mało jeszcze znany przedmiot rzucić mogą.

Redakcyja.

*) Mieszkającego na przeciw katedry pod Nrem 239.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Jarosławia, dnia 28. lutego. Już od niejakiego czasu doznajemy tu w odznaczający się sposób niestateczności cen zboża, osobliwie zaś pszenicy i żyta: niedawno bowiem temu jak pszenica stała na 5 zr. 36 kr. do 6 zr., a żyto na 5. zr. 24 kr. do 5 zr. 36 kr. m. k. za korzec, aż oto w tydzień późniéj pszenica podskoczyła na 7 zr. do 7 zr. 12 kr., a żyto na 6 zr. mon. kon. Bo też nie mało kupujących mieliśmy, a mianowicie włościan z gór od Dukli i Sącza, także i starozakonnych od Ropczyc, Radomyśla, Bochni, Tarnowa i t. d. Naraz ucichł ruch, znikł tłum spekulantów, a ceny znowu od razu zwolniały. I tak dzisiaj, pszenicę sandomirkę białą już po 6 zr. 24 kr., a pstrą czerwoną ważną po 5 zr. 54 kr. do 6 6 kr. m. k. (korzec) nawet i w dużych partyjach łatwo nabywać można, mimo to, iż już od dwóch tygodni bawi u nas dwóch handlarzy zbożem, jeden z Krakowa a drugi z Wrocławia, celem zakupienia tutaj kilku tysięcy korcy pszenicy czelnéj; upatrują oni zapewne jeszcze korzystniejszéj chwili, aby na niższe ceny ugody porobić, co im się nawet może uda, albowiem zgłasza się do nich coraz więcéj konkurentów ze znacznemi partyjami, a między ubiegającymi się o sprzedaż, są nawet i tacy, którzy się obowiązują wchodzić w układy, z odstawą na mil kilkanaście, np. od Bełza aż do Sieniawy, w którémto ostatniem miejscu jest spichlerz najęty. Okoliczności te prowadzą na domysł, że mamy jeszcze w kraju w wielu miejscach dobre zasoby, ale chęć doczekania się jak najwyższych cen, tamuje sprzedaż, i może odwlekanie to w niejedném miejscu potrwa tak długo, aż dopóki nie ujrzymy na niwach świeżego kłosa, dobry plon zapowiadającego. — Żyto odchodzi z tąd ciągle na osi w zachodnie obwody, i płacą korzec tego ziarna po 5 zr. 24 kr., a najwyżéj po 5 zr. 54 kr. mon. kon. Jęczmienia jest mało, a w cenie 4 zr. 48 kr. m. k. za korzec, znajduje nie trudno kupca. Hreczka dosyłana tu jest z Tarnopola na stały rachunek, korzec po 4 zr. 48 kr. m. k. z odstawą. Korzec grochu stoi u nas na 6 zr. 24 kr., a owsa na 2 zr. 18 kr. do

2 zr. 24 kr. m. k. Okowita 30stopniowa trzyma się na 1 zr. 8 kr. do 1 zr. 9 kr m. k. za garniec. (Gorzelnie mało już gdzie są w ruchu.) — Siemię lniane jest poszukiwane, korzec po 4 zr. 48 kr. m. k. Koniczyna całkiem odłogiem leży; zwykła 180ſtwa nie płaci więcéj jak 15 zr. 30 kr. do 16 zr. mon. kon. za korzec; najpiękniejsza fijoletowa 185ſta nie zmieszana z brunatnemi ziarnkami po 17 zr. 30 kr. do 18 zr. m. k., ale takiéj jakości nie zdybie już teraz nigdzie w okolicy naszéj. — Wełna poprawiła się nieco, lecz rzadko gdzie jeszcze znaleźć można wantuch do kupienia, i to tylko runa bardzo miernéj jakości, po 65 do 70 zr. m. k. za cetnar płaconego.

Z Gorlic dnia 25. lutego. Przy nagromadzeniu u nas niemałéj iłości zboża z okolic chlebniejszych, ceny onegoż na teraz spadły; atoli gdy coraz większe potrzebowanie ziarna tak na żywność jak i do siejby, nową kupujących wywoła konkurencyję, łatwo przewidzieć, iż na wiosnę znowu się ceny podniosą. Dziś płacą u nas za korzec pszenicy tylko 8 zr., żyta 7 zr., jęczmienia 6 zr. 24 kr., owsa 3 zr. 12 kr., grochu i bobu po 8 zr. 30 kr. mon. kon. Wódka stoi w mierze: za garniec 31stopniowéj okowitéj dają 1 zr. 24 kr. m. k.

W kilku miejscach naszego obwodu pojawiła się u bydła rogatego choroba płucowa, która będąc zjadliwą, łatwo oborę spustoszyć może. Przypominamy, iż w *Gazecie Lwowskiéj Nro. 33 z roku 1845* podane było lekarstwo zalecone przez Dr. Betzholda, które z pomiędzy wszelkich przeciw téj chorobie użytych leków najlepszém się okazało, — skuteczność onego jest niezaprzeczona. (Tym p. p. prenumerantom, którzy téj Gazety nie mają, Redakcyja ofiaruje się na frankowane wezwanie przesłać ją bezpłatnie). *Red.*

Z Bochni, dnia 27. lutego. Przez ciągłe dowozy ode Lwowa, Jarosławia i Tarnowa, pszenicy, żyta, jęczmienia, grochu i krup hreczanych, zasoby zboża i wiktuałów pomnożyły się u nas tak znacznie, że więcéj niż 10,000 korcy leży w spichlerzach i na składach w pogotowiu do sprzedania. Tak z tego jak i ze świeżo dokupionego zboża zakupują cokolwiek w góry do Myślenic i Wadowic; atoli gdy odbyt jest w porównaniu z dowozami dość skąpy, przeto i ceny nieco spadły. Korzec pszenicy stoi na 7 zr. 48 kr. do 8 zr., żyta 7 zr. do 7 zr. 36 kr., jęczmienia 6 zr. 24 kr. (i jest poszukiwany), grochu 9 zr. 12 kr., fasoli 11 zr. 12 kr., krup hreczanych 9 zr. 36 kr., jagieł 11 zr. 12 kr. mon. kon. Cetnar siana 40 kr., słomy żytnéj 36 kr., słomy pszenicznéj (mierzwy) 24 kr. m. k. — Okowitéj u nas brak: garniec 30stopniowéj okowitéj z nadeszłych ode Lwowa transportów kosztuje 1 zr. 22 kr. m. k. Na nasieniu koniczu wielu spekulantów ma stratę, dawniéj bowiem płacili korzec po 22 do 24 zr., a teraz sprzedają je po 18 do 19 zr. m. k., a nawet i na tę cenę trudno o kupca.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 24. lutego. Nasz dzisiejszy targ był cokolwiek lepszy od poprzedniego, bo mieliśmy 255 wołów, gdy przeszłym razem było ich tylko 126, a nawet i z téj liczby jakich 60 nie sprzedano, a to tak dla złéj jakości jak i przesadzonych cen. W ogólności bardzo rzadko dostają nam się temi czasy dobrze dołożone woły; brak ziemniaków i drogość innéj paszy są tego prostą przyczyną. I na przyszły targ nie spodziewamy się większéj ilości wołów.

* * *

Temperatura i stan atmosfery lutego r. b. we Lwowie.

(Termometr Reaumura. Barometr miary paryzkiéj, do 0° Reaum. sprowadzony.)

Według dostrzeżeń meteorologicznych we Lwowie w lutym r. b. robionych, okazały się co do temperatury powietrza i stanu atmosfery następujące wypadki:

Najcieplejszym był dzień 19ty lutego,
srednia bowiem temperatura tegoż dnia była . + 2°,58.
Najzimniejszym był dzień 13ty lutego,
średnia bowiem temperatura tegoż dnia była — 9°,36.
Najwyższy stan termometru był dnia 19go . + 4°,6.
Najniższy „ „ „ „ 27go . —13°,3.
Przeto całkowita zmiana temperatury była . 17°,9.
A największa zmiana w 24 godzinach d. 2?go . 10°,0.
Średnia temperatura pojedyńczych dekad była:
1széj dekady t. j. od 1. do 10. lutego . . . — 1°,40.
2giéj „ „ 11. „ 20. „ . . — 2°,60.
3ciéj „ „ 21. „ 28. „ . . — 5°,20.
Całego miesiąca . . . . — 3°,03.
któratо temperatura jest od temperątury normalnéj lutego (z 32 lat = —2°,69) niższa o . . . . 0°,34.
Barometru najwyższy stan był d. 28go . 27",517,
– – najniższy – – „ 7go . . 26",464,
– – średni . . . . 27",050.
Wiatr panujący był zachodni i południowo-zachodni.
Dni pogodnych nie było, na pół pogodnych 21, pochmurnych 7, deszczu 4, śniegu 16, mgły 7.

Van Roy.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)